

Co hamuje rozwój gospodarczy Polski?

21 kwietnia 2015

Rozwój gospodarczy Polski hamuje brak w pełni wolnych mediów – ocenia Matthew Tyrmand, amerykański ekonomista i syn Leopolda Tyrmanda. Według niego polscy dziennikarze rzadko podejmują kontrowersyjne tematy, a ujawnione afery są szybko wyciszane. Jak podkreśla, światowe doświadczenia pokazują, że im więcej wolności prasy i wolności słowa w danym kraju, tym większe możliwości bogacenia się społeczeństw.

– Im w kraju więcej wolności prasy i wolności słowa, im bardziej jest to chronione prawem, tym więcej bogactwa gromadzi społeczeństwo, tym wycena firm i aktywów rośnie. Polska powinna dążyć do nowego otwarcia w kwestii wolności wypowiedzi – przekonuje w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Matthew Tyrmand, amerykański ekonomista i finansista.

Matthew Tyrmand, który urodził się w Stanach Zjednoczonych, dokąd wyemigrował w 1965 r. jego ojciec, znany pisarz i jazzman, bardzo krytycznie ocenia polską scenę polityczną. Wielokrotnie krytykował korupcję polityczną i brak zmiany w polskim społeczeństwie. Jak podkreśla, jednym z problemów są polskie media. Według niego to właśnie dziennikarze sami ograniczają wolność debaty publicznej i wypowiedzi, zwłaszcza jeśli dotyczy to kontrowersyjnych tematów. W mediach ważne tematy są pomijane lub opisywane jedynie powierzchownie i przez krótki czas. Tyrmand ocenia, że jednym z niewielu tytułów, który nie boi się poruszać niewygodnych zagadnień, jest tygodnik „Wprost”.

– Lubię pracować z Michałem Lisieckim, ponieważ „Wprost” nie boi się podejmować takich tematów, przez co stał się niezbyt popularny wśród przywódców establishmentu. Myślę jednak, że

bardzo ważne jest patrzeć na pewne sprawy w ten sposób, kontrolowanie na co idą publiczne pieniądze, przeprowadzanie dziennikarskich śledztw, pisanie o tym szczerze – uważa Tyrmand.

Zauważa jednak, że nawet ujawnione przez ten tygodnik afery, takie jak rozmowy polityków najwyższego szczebla nagrane w warszawskich restauracjach czy podejrzenia dotyczące Kamila Durczoka, nie są potem podchwytywane w wystarczający sposób przez inne media.

– To są newsy, ale ignorowane przez wiele mainstreamowych platform medialnych w Polsce, ponieważ te informacje nie wpisują się w narrację, którą media chcą sprzedawać konsumentom. To bardzo niezdrowe zjawisko dla wolnego społeczeństwa – przekonuje ekonomista.

Według niego bezkrytyczność największych tytułów medialnych wobec władzy ogranicza pluralizm poglądów.

Debatę publiczną ograniczają także politycy, którym prawo daje takie możliwości – dodaje Tyrmand. Podaje przykład licznych pozwów o zniesławienie. Według niego każda krytyka prasowa jest ryzykowna dla publikującego ją dziennikarza. Autorom takich artykułów grożą pozwy sądowe i poważne konsekwencje. Alternatywą dla tradycyjnych mediów staje się internet, gdzie dużo łatwiej publikować krytyczne teksty.

– Alternatywne media zarówno w USA, jak i w Polsce zaczynają się rozwijać online, ponieważ bariery wejścia na rynek i dotarcia do odbiorców są niskie. Establishment i zakorzenione w nim podmioty nie chcą konkurować w taki sposób. Oni chcą się chronić przed konkurencją, więc biorą pieniądze od podatnika. Myślę, że są skompromitowane, tracą wiarygodność, co tylko utrwala ich bankructwo, które, mam nadzieję, w końcu nastąpi – prognozuje Tyrmand.

Dodaje, że Polska powinna wziąć przykład ze Stanów Zjednoczonych. Tam wolność wypowiedzi gwarantuje pierwsza

poprawka do konstytucji. Uchwalone już w 1789 r., zaledwie dwa lata po wejściu w życie amerykańskiej ustawy zasadniczej, prawo zabrania ograniczania nie tylko głoszonych poglądów, lecz także wyznawanej religii oraz zgromadzeń publicznych.

Źródło: Newseria.pl